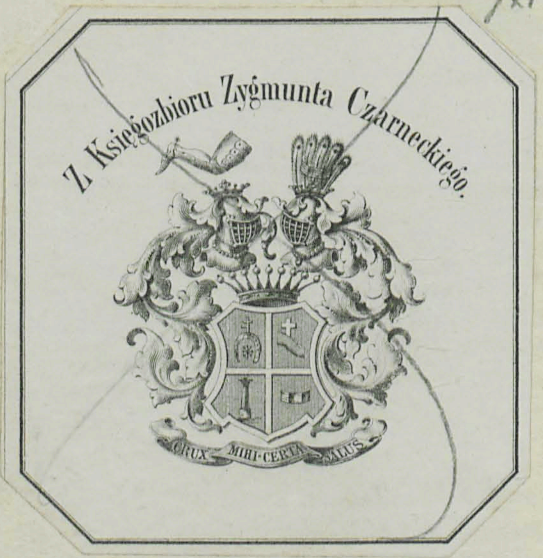
X. Stan. Grochowski

Rzym Nowy

szczęśliwszy nad stary.

Kraków 1610.


Z Księgozbioru Zygmunta Czarneckiego.
CRUX MIHI CERTA SALUS

L.P. Gorchowski

RZYM NOWY
Sczęsliwſzy nád Stáry.

Oycu S. PAWLOWI V. z pewnych przyczyn przypiſany.

PRZEZ.
X. STANISLAWA GROCHOWSKIEGO,
Kruſwickiego Kuſtoßá.

TEGOZ AVTORA
Miáſtá Włoſkie co przednieyße.

W Krákowie/

Roku Páńſkiego/ 1610.

NAYWYZSZEMV BISKVPOWI RZYMSKIEMV A OYCV WSZYTKIEGO CHRZESCIANSTWA.

X. Stánisław Grochowski, vniżone nog pocáłowánie.

NAywyższy Chrześćiáńſtwu Oycze przełożony/
Co ſłyſze o twym Rzymie/ tu pod Aquilony.
To ná Kárćie poſyłam/ twey swietey oſobie/
Gdy ia przyimieſz/ bede to poważał ták ſobie.
Jákobym głowa dosiagł niebá wyſokiego/
Badź iákobym kleynotu doſtał nadrozſzego.
Prawdá/ żec to rym proſty/ áni gládkiey mowy
Láciñſkiey/ áni wiazan Auzoñſkiemi ſłowy.
Lecz iż ludźie poważni/ y v Bogá wźieći.
Wiecey waża niż dáry/ nauboższych checi.
Nie záwſtydźiſz mie/ wierze/ tych rymow odmiotem/
Cny Oycze gdy ſie ſtáwia w twym pálacu złotem.
Niech choć niegodne rak twych/ prze ſwoie proſtote/
Znáia y ludzkość tobie przyrodzona cnote.
Jeśli idźie o mowe niezwyczáyna tobie/
Naydźie iezyk Słowiáñſki/ tám tłumácza ſobie.
Druga/ ze wſzech ſtron wierſze rad przyimuieſz ſłyſze:
Skad mniemam/ mna nie wzgárdźiſz/ co rym Polſki piſze.
Ták pomyślne poćiechy/ niechay ći Bog zdárzy/
Y dármi Duchá ſwego/ niechay ćie nádárzy.
Badź zdrow á zwierzonego nie zdaway opieku/
Powſzechnego Kośćiołá/ áż w doyźrzáłym wieku.

O tymże Nowym Rzymie.

DO IOBA ZAKRZEWSKIEGO, W Diocœſiey Włocłáwskiey, tymi czáſy z Aryanizmu náwroconego y w Kośćiele S. Kátholickim ze wſzytkim domem ſwym okrzczonego.

TEn rym o Rzymie Nowym / nowo vczyniony
Przeczytay: Rzymſka wiára / Jobie / odnowiony
Wiara / ktora z vſt Páńſkich Piotr y Páwel wźiawßy:
Wßytek świát odnowili / od Rzymu poczawßy.
Teś wiárę teraz przyiął to własne wyznánie /
Ktore áż do tych czáſow trzymáia Rzymiánie.
Prożno / niech ná ſwa duße iáko chca matáia /
Ktorzy Biſkupom Rzymſkiem / tey czći vwłaczáia.
Z Rzymu iáko z Syonu wyßedł Páńſki Zakon /
Jáko inßym narodom / ták y nam Polakom.
Bo zkad zákwitłá Polſká iedno z miáſtá tego /
Swiátło Ewángeliey wźiawßy / czáſu ſwego:
Záprzeć tego nie moga ći Beliálowi
Synowie / ábo z Piekłá / ći zwodnicy nowi.
Ktorych ty błąd wzgárdźiwßy / nie ſtráćiłeś ná tym /
Bo / krom fortun / ieśli kto / teraześ bogátym.
Dźiś ći Bog błogoſłáwił práwie zginionemu /
Nikomu iedno gwoli miłośierdźiu ſwemu.
Dźiś ſie oſtáło zbáwienie twoiemu domowi /
A w nim ná długie wieki twemu potomkowi.
Wiec nie rozumiey tego / gdyś ten ákt odpráwił /
Byś tylko nas przyiaćioł weſela nábawił.

Wzięli ztąd niewymowną radość y Anyeli/
Gdy cię y wszystek dom twoy Krzest biorąc widzieli.
Boś to przed oblicznością ich Jobie sprawował/
Byli przy tym/ gdyś iescze na to sie gotował.
Ich to potrawą własna/ nasze poiednanie
Z Bogiem/ abo gdy pełnim iego roskazanie.
Czegoż ci dziś do szczęścia iescze nie dostawa
Zakrzewski? otoć przez Krzest/ Bog y niebo dawa.
Przez Krzest ztobą potomstwo y żonę vżciwą/
Oraz sam raczył nawieść/ na drogę prawdziwą.
Od niego sie to stało/ co nam w podziwieniu:
Tenżeć niech błogosławi/ y twemu plemieniu.
Aby przykładem twoim wszyscy zawiedzieni/
Ziednali sie z Kościołem a byli zbawieni.
Zyw długo/ a Jobowym postępując torem/
Okolicznym sąsiadom/ bądź do cnoty wzorem.
Tak cię Jobem prawem zwać/ moy Zakrzewski drogi/
Możem tylko sie trzymay przedsięwziętey drogi.

Stárego Rzymu Pogánskiego z nowym Chrześciáńskim ſtoſowánie y rożnicá X.S.G.

FOrtunny nowy Rzymie z niebá ſwymi dáry/
Ják dáleko celuieß on Rzym dawny ſtáry:
Nie wietßyß ále świetßy y godnieyßy chwały/
Niż w on czás gdyć narody wßyckie hołdowáły
Wietßa dźiś twa mielmożność/ á niż dawna oná/
Od wſchodnich do zachodnich gránic rośćiagniona.
Byłeś igrzyſkiem pieklu ſłużac ßátánowi:
Teraz vmiłowánym ieſteś Chryſtuſowi.
Byłeś wprzod/ zmázáwßy ſie krwia brácka/ przeklętym:
Dźiś drogą krwia ſług Bożych ſmác ſie/ ieſteś świętym.
Przedtym dźika wilczycá/ karmiłá twe Pány:
Dźiśći z niebá Báránek ma pokarm zeſłány.
Zrzućiłeś iárzmo teraz Czártowſkie: y wrotá
Czarney śmierći złamałeś: á świátło żywotá
Obłokłeś/ ktorym świećiß świátu ßerokiemu:
Wynoś teraz proporce/ kwoli ſcześćiu ſwemu.
Rośćiagnałeś chorągwie/ áż przez morſkie wáły/
Po wyſpách ktore karmiß chlebem Bożey chwały.
Słodßa dźiś wolność twoiá y wietßa niż w ony
Czáſy/ gdyś przez Brutuſá był wyſwobodzony
Od iárzmá y Tyránſtwá krolow złych/ ktoremi
Sćiśniony: nie mogłeś wznieść głowy ſwey od źiemi.
Kßtałtnieyßy teraz twoy ſąd y práwne tablice/
Niż w on czás kiedy ſtały twe báłwochwalnice/
Mießkánia ſproßnych Czártow: w ktoryches bez miáry
Vſność miał/ chwaląc brzydkie piekielne máßkáry.

Day to żeś miał / na on czás / Teátrá kosztowne:
Tryumphálne swe bramy do łukow podobne:
Dwory ták drugie miástá w iednym mieście stały /
páłace wnątrz z ozdobą kościelną zrownały.
Wiec kolumny przedziwne / kolossy cudowne /
Ony sztuczne obrazy tylko że nie mowne /
Nie tylko przodkow twoich / ále wymyślone
Słupy złote y srebrne stały niezliczone
Nuż ktem kosztem gdzieś pryrzał stał zwierz rozmáity /
Po drogách / po vlicách / ogromnie wyryty.
Ták wielka liczbá tego byłá w onym czesie
Że snać ták wiele ludzi w mieście áni w leśie
Było żywych ták bestiy: ták iuż były wyszły
Z miáry one figury / y twoie wymysły.
Nuż one Pyrámidy obeliszki twoie:
Co dziwnieysza świát wszystek przelekł sie twey zbroie.
Jednak z tym wszystkim służąc czarru przeklętemu
Nie tylko żeś był przeciw Bogu prawdziwemu
Leciés wszelaki zbytek miał za Bogá sobie /
Ktory cie sam wywrocił w ostateczney dobie.
Ták iż ktorego w on czás wszystek świát nie pożył /
Chleb cie twoy dawny Rzymie y zbytek vmorzył.
Czy nie ták ? ieden bánkiet kosztował ták śiłá
Żeby sie zá to Rzymu wielka cześć / kupiłá.
Ták Ociec w iedno z gośćmi w zbytku posiedzenie /
Pożarł czynsze synow swych y wnukow imienie.
Do czego pomagały meżom białegłowy /
Stroiąc sie w swe kleynoty / w perły / w złotogłowy.
Wiec drudzy co nie ziedli to rozmietywáli /
Pod dobramysl / wśi / miástá / zamki / rozdawáli /
Miedzy lud pospolity / badź kleynoty drogie:
Táka ich była hoyność y rozpusty srogie.

Drudzy przykopy winem przedniem nápełniáli /
Y po nich iák po morzu z Armátą pływáli.
Ná coż przyszło widźimy z tákowey przyczyny /
Z oney ich wielmożnośći tylko dźiś wáliny.
Pánowie wszego świátá w co sie obroćili?
Przepádli / báłwochwálstwem y dusze strácili:
Vtráćiwszy máietność nieoszácowáną /
Y władzą wielkiey źiemie z niebá sobie dáną.
Owá / żeś pogrzebiony w swym popiele zostáł /
Dawny Rzymie / gdyś szczęśćiu ktoreś miał nie sprostał.
Do tego niechćiałeś sie sámemu pokłonić:
Rządźcy niebá y źiemie co ćie mogł ochronić.
Y leżałeś ták długo w smrodźie błędu swego /
Dokądeś nie był wezwan do świátła nowego.
Trwáć to nie mogło wiecznie / bo z Bogá nie miáło
Początkow / insze szczęśćie Nowy Rzym potkało.
Przyszedł czás pożądány niebieskiey świátłośći /
Ktora ćie podźwignęłá z grubych twych ćiemnośći.
Okraso wszego świata głowo Chrześćiáństwá /
Ktoraś byłá mistrzynią błędow zá Pogáństwá:
Teraz nie tylko prawdy zbáwienney nauczasz /
Ale błędy wszelákie z kośćiołá wyrzucasz.
Czemu? błogosławił Bog y z Rzymem Piotrowi /
Gwoli swemu ktory miał powstáć kośćiołowi.
Ty práwi / iesteś Piotrem / á ná tey / o Pietrze /
Opoce / Kośćioł spráwie co go Czárt nie zetrze /
Ani brámy piekielne mocy iego zmogą:
Tákiey będźie potęgi że go nie przemogą.
Co sie tycze ozdoby w tymże mieśćie głownym /
Albo cnot okázáłych / sposobem nierownym
Nowego Rzymu chwała przechodźi Rzym Stáry /
Jeśliże nie czym inszym / przynamniey z tey miáry?

Ktore miásto? ktory kray świátá ták wesoły?
Bo gdźie poyźrzyß tám chwała Boża brzmia kźćioły.
Jedne z nich znowu ßtuczna robota ßtánęły/
Dawne czártom z páßczeki meżnie śie odięły.
Gdźie iesli nie v Rzymian cnoty okazálße?
Ták iż śie z nich buduia kráiny nadálße.
Gdźie wiekße miłośierdźie nád káżdem? ktorego
Z hołdowáło nießcześćie/ badź przygodá iego.
Gdźie gestße Kollegia y ßkoły madrości?
Gdźie goretße ćwiczenie w świetey pobożności?
Kedy/ vćieczká chudych/ ßpitale przeßrzeńße?
Albo gdźie nedznych śierot opátrzenie wiekße?
Gdźie vbogi gdźie pielgrzym lepßy śwoy wczás máia?
Kedy hoynieyßa reka iałmużny dawaia?
Ktory kráy służbá Boża iest ták znakomity/
W ktorymby śie nie tylko człowiek pospolity/
Lecz y święći Oycowie dawni ták kocháli?
Znáć to bo y Chryzostom to miásto ták chwalił:
Rzym/ prawi/ mogłbym chwalić z rozmáitey miáry:
Naprzod/ że iest budowny y wielki y stáry/
Że piekny/ że wßystkiemu świátu rosk ázuie/
Że bogáctwy y mieczem walecznym przodkuie.
Lecz to wßystko puszczaiac/ Rzym iest droższy złotá/
V mnie/ bo w nim náuczał Páwel zá żywotá.
A miłował ten narod Bogu pozyskány/
Ktory ze wßego świátá zgromádzał bálwány.
Znáć to z pisánia iego: á máłoli ná tym/
Pátrzmy y w to/ że kiedy miał śie żegnáć z świátem.
Niechćiał vmrzeć gdźie indźie/ áni pieczetowáć
Krwia droga náuki śwoey: tym chćiał Rzym dárowáć.
Przetoż Rzym poki Tyber płynie srzodkiem iego/
Nie wypłynie z vst ludzkich/ áni chwałá iego.

Wiec

Wiec acz slynie rozlicznym z wielu miar sposobem /
 Lecz naywiecey Páwłowym y Piotrowym grobem.
Nie tak sie niebo świeci gdy słońce wesoło
 Prowádzi do zachodu swoie wdzieczne koło:
Jákie Rzym dwiemá tymi pochodniámi swemi
 Czymi świátło / po wszystkiey nieobesłey ziemi.
Ztámtad powstán a / ztámtad obá beda wzieci /
 Przed on Trybunał Páńskí / Piotr y Páwel świeci.
Przeleknać sie człek musi gdy vważa sobie /
 Co zá widok vyzrzy Rzym w ostátecżney dobie.
Co iest / vyzrza Rzymiánie z grobow powstáiacych /
 Piotrá z Páwlem przećiwko Pánu wychodzacych.
Jákie dwie posła roże w ten czás Chrystusowi?
 Nikt według przystoynośći tego nie wysłowi.
Jáko drogiemi perły y dwiewá korony
 Swieci wszytkiemu świátu Rzym błogosłáwiony.
Jákie dwá ma łáńcuchy Cudámi blisczace /
 Jákie dwie żywe źrzodłá świat polewáiace.
Z tych przyczyn Rzym iest v mnie w wielkim vważeniu:
 Bo nie tak sie dźiwuie iego rozszerzeniu:
Ani bogáctwom wielkim ni słupom rzetelnym /
 Jáko tym dwiemá wielkim kolumnam Kośćielnym.
Dla tych przyczyn to miásto nad rozum człowieczy /
 Dźiw ieden: inszych niemam tám za wielkie rzeczy.
Poty błogosłáwiony Oćiec złotousty /
 Tobie vczćiwość czyni wymownymi vsty.
Lecz / nie tylko Chryzostom Rzymie okázáły
 Wielbi ćie / wszák tákowych masz poczet niemáły.
Wszyscy ćie historycy / wszyscy Poetowie
 Sławia: ze wszech stron / wielbia wszyscy przychodniowie.
Bo czego świete miásto ty nie masz / z czegoby
 Człowiek sie nie vćieszył? y dawney ozdoby /

Ktoby chćiał widźieć znáki: naydźie tego śiłá/
Na ktore ieszcze pátrzyć człowieku rzecz miła.
Máłko prawdźiwey wiáry/ kto ták iest wymowny
Aby rymámi swemi sławie był twey rowny?
Jáko znowu świecą sie pálace Sadowe/
Przednie słuszney roboty Kápitoliowe.
W tymże Kápitolium są ieszcze bálwány/
Znaki błedu dawnego ktorymeś pułány/
Dźiełá rąk ludzkich wielbił: teraz pátrząc ná nie
Wstydźiß sie/ kłádąc ná sie Chrystusowo známie
Tyber sam rzeká/ co ćie z dawnych lat nápawa/
Ledwieć teraz nie więkßey ozdoby dodawa/
Prześlicznym pławem swoim ná ćie pogladáiąc/
A że krwie synow twoich poświecenie máiąc.
Nuż koło Senatorskie y máiestat iego
Jáki? iáko dáleko rożny od pierwßego?
Nic temu podobnego v przodkow nie było:
Ani sie im o tákim potomstwie śniać śniło.
Wßák naywyżßym Monarchom rowni w dostoynośći/
A táki ich Maiestat/ tákiey są zacności.
Gdyby dźiś od vmárłych on Cyneaß powstał/
A táki mu sie Senat do widzenia dostał:
Wierzę by go przyrownał Bohátyrom onym
Wysokim/ dźieiopisow dowćipem wsławionym
Wiec miedzy niemi naydźieß nie tylko Rzymiány/
Ale ze wßech narodow ten Senat wybrány.
Wielka rzecz vrodźić sie w záwołanym domu/
Lecz prze to samo rzadko dáią ten stan komu.
Bowiem kogo ná zacność te powolywáią/
Wiecey w nim dárow Bożych á cnoty pátrząią.
Ktokolwiek był á żywot bez przygány wiedźie/
Ani wie pod czás iáko ná tym stołku śiedźie.

O iáko tám wdźięczna rzecz poyźrzeć w ono koło/
Bo przedźiwna wielmożność obeszłá ie wkoło.
Sam namiestnik Chrystusow ná swym świetym tronie/
Jáko ieden Bog źiemski w troistey koronie.
Oćiec wszech práwowiernych moc Boża máiacy/
Ná źiemi Niebo z Pieklem w garśći trzymáiacy:
Cnotliwych do niebieskich kráiow odsyłáiac/
A nie pokutuiacych zbrodniow Czártu dáiac.
Táka chwała miała bydź Kośćiołá nowego/
Jáko tego dochodźim z Pismá Prorockiego.
Prożno to/ nie masz sie czym chlubić Zydowinie:
Y kośćiol Salomonow w twey Jerozolimie/
Nigdy niemiał tey chwały y tey wielmożnośći:
W iákiey ty Nowy Rzymie iesteś dźiś zacnośći.
Nigdy z toba niezrowna on twoy rod Marszowy/
Potomek Decyuszow badź Scipionowy.
Zniknelj z sława swoia/ nie máia nic z temi/
Ktorych kośći iák skárby chowasz drogie w źiemi.
Bowiem zá ich szczepieniem y zá ich pilnośćia/
Kwitniesz y bedźiesz kwitnal swoia pobożnośćia.
Oni tám wprowádźili do twych murow/ nowe
Obrzedy/ y chwalebne Słowo Chrystusowe.
Dayto żeś byl ná on czás moca swa strászliwy/
Ktorey sie oprzeć niemogl żaden człowiek żywy.
Czoż ná tym: czy nie wielsza ie dźiś twoim práwom/
Dobrowolnie posłuszny y świetym vstáwom/
Nie tylko narodowie stárodawney źiemie/
Ale Nowego świátá nowe ludzkie plemie.
Ty skłádasz kiedy záchcesz Tyrány z swey ławy
Wysokiey: gdźie widźisz blad y niezbożne spráwy.
Ty wielkie Krole czynisz/ ty zacne Kśiażetá/
Ty iednym wolność dawasz/ drugie sadzasz w petá/

Y w okowy duchowne/ ták iż nie wskoráią/
  Ktorzy błogosłáwieństwá od ciebie nie máią.
Nákoniec/ nie báwiąc się/ rzeknę iednym słowym:
  Piotr naypierwszy twoy Biskup/ práwem Chrystusowym/
Kogo chce w Niebo pusczá: po nim nástępnicy
  Toż czynią/ na przesławney tey Swiętey stolicy.
Owá/ okrągło mowiąc: iáko ziemiá Niebá
  Mnieysza/ iák członkow rownáć do głowy nie trzebá:
Ták świát wszystek/ cny Rzymie/ przeciw twey osádzie/
  Nic nie iest/ niech iáko chce wysoko się kłádzie.
Wesel się tedy teraz Swięty Rzymie Nowy/
  Vgruntowány mocno ná wierze Piotrowy.
Zwyciężyłeś Pogáńskie y kácerskie iády/
  Y wniwecześ obrocił ich niezbożne rády.
Więc według obietnice y Páńskiego słowá/
  Trway wiecznie: iáko wszego Chrześciáństwá głowá.